

POMNIKI LITEWSKIEGO PRAWA

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok II, nr 8

Wilno, 1 - 14 kwietnia 1990

cena 30 kop.

NIEŁATWA DROGA ODRODZONEJ REPUBLIKI

Zyjemy w czasach gwałtownych przełomów oraz radykalnych zmian społecznych. W końcu, wiatr wolności powiał i w naszą stronę. Od momentu proklamowania Republiki Litewskiej, krok po kroku, przywracana jest naszej Ojczyźnie godność państwowa. Na swoje miejsce powróciły: hymn i godło, konstytucja. Parlament pracuje nad zmodernizowaniem ustawodawstwa; podejmowane są liczne uchwały i ustawy, utrwalające naszą niezależność.

Nie zapominajmy, że Akt Niepodległości jest dokumentem politycznym, co pociąga za sobą liczne konsekwencje. M.in. i to, że wszelkie nieprawidłowości w stosunkach między Republiką a sąsiadami muszą być rozwiązywane na płaszczyźnie politycznej - w atmosferze spokoju oraz przestrzegania prawa międzynarodowego.

Trudno nie zauważyć, że ktoś na siłę stara się nas zaciągnąć na mecz bokserski. I to wcale nie w roli kibiców! Jeśli by nie zauważać działalności sowieckich komandosów, ciągłych przelotów samolotów, ruchów wojsk - przegrupowań i zgrupowań - to można by powiedzieć, że na Litwie nic się nie dzieje. Cisza, spokój - tylko czasem spadnie na głowę jakaś ulotka. Ale armia przede wszystkim działa. Ktoś



Fot. Zenonas Nekrošius



przypomniał sobie, że gmach KC KPL jest własnością KPZR. Szkoda tylko, że nikt w porę nie przypomniał sobie, że istnieją inne sposoby załatwiania spraw spornych niż prymitywne użycie siły. Jeśli rzeczywiście nie wiadomo komu się ten majątek należy, to trzeba to ustalić w drodze negocjacji czy arbitrażu.

Zresztą, jeśli popatrzeć na to, jak przedstawiają Litwę moskiewskie środki masowego przekazu (czytaj: dziennik TV "Wriemia"), to rzeczywiście można mieć wrażenie, że te działania są umotywowane. Gdyby ktoś jeszcze nie wiedział, to mamy u siebie istny Karabach, albo i coś znacznie gorszego. Jednostronne spojrzanie na sytuację Litwy - wywiady tylko z niektórymi przedstawicielami mniejszości narodowych, bardzo rzadko z Litwinami - daje niesprawiedliwy obraz życia Republiki Litewskiej. Takie krzywe zwierciadło nie pozwala dojrzeć prawdziwego oblicza Litwy. I owe "skrzywione" informacje o nas dostaje świat. Spójrzmy, jak podchwycono i rozdmuchano na przykład sprawę referendum, które pozwoliłoby się zorientować w nastrojach mieszkańców Litwy.

Odnośnie referendum, to decyzję w tej sprawie podejmie,

wybrany obecny parlament. Wątpliwe jest, aby w dzisiejszych warunkach referendum dało oczekiwane efekty, aby wypadło obiektywnie. Nie wiem, czy z latającymi nad głowami wojskowymi samolotami oraz w towarzystwie armii, można podejmować wiążące i odpowiedzialne decyzje?

Wydaje się jasne, że referendum może się odbyć nie wcześniej, niż po wycofaniu z terytorium Litwy wojsk sowieckich lub - ewentualnym - pozostawieniu tych, które umacniają obronność i Litwy, i Związku Radzieckiego. Jest to oczywiście do uzgodnienia między naszym a sąsiednim państwem.

Jak na nasze zmagania z rzeczywistością patrzy świat? Niezwykle pozytywnie: serdecznie i z uznaniem. Już pierwszego dnia po proklamowaniu Republiki z najodleglejszych zakątków świata zaczęły napływać depesze gratulacyjne. Niedawno w Waszyngtonie, jak też w Chicago oraz innych miastach odbyły się demonstracje popierające dążenia Litwy. Przestrzegano przed użyciem siły wobec narodu litewskiego. Naruszenie równowagi politycznej w sercu Europy, mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki. I

nikt nie może o tym zapominać - ani my, ani nasi sąsiedzi!

Jako Polak jestem dumny, że jedna z pierwszych poparcia udzieliła Litwie Rzeczpospolita Polska. Były listy z gratulacjami od Przewodniczącego "Solidarności" - Lecha Wałęsy, słowa poparcia od prof. Bronisława Geremka. Polska droga do niepodległości była żmudna i trudna, ale opewnie dlatego Polacy tak doskonale rozumieją nasze poczynania, nie traktując ich jak "porywanie się z motyką na słońce". O poważnym traktowaniu naszych spraw niech świadczy wizyta prof. B. Geremka oraz parlamentarzystów polskich, którzy przyjechali do nas na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Efektem tego spotkania było podpisanie wspólnego komunikatu (drukujemy go na str. 3) oraz omówienie możliwości przyszłej współpracy. Możemy uczyć się od naszych rodaków, bo mają oni więcej doświadczenia politycznego, niż my. I trzeba z tego doświadczenia korzystać!

Na zakończenie wróćmy na nasze polskie podwórko. Niesmak pozostawiły wybory do Prezydium Rady Najwyższej. Sprawdziło się przysłowienie: "Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta". Mieliśmy wstępnie trzech kandydatów do Prezydium. Jeden z nich wycofał swą kandydaturę, a pozostali podzielili między sobą głosy, nie uzyskując niezbędnej ich ilości. Zajęci wzajemnymi przepychankami, znowu nie zauważyliśmy, że ktoś nas ubiegł. A szanse wejścia do Prezydium były znaczne. No cóż, pozostaje mieć nadzieję, że kiedyś i u nas zwycięży solidarność! Należy mieć nadzieję, że nie powiodą się żadne intrygi i będzie tak, jak w pięknym wierszu Zofii Bohdanowiczowej "Ziemia miłości":

Tak to bracia, już zawsze w naszej ziemi było:
Zasiewano nicnawisć, wyrastała miłość.

Czesław Okńczyc

O LITWIE - ZA GRANICĄ

Czesław Miłosz:

Sytuacja jest trochę podobna do sytuacji "Solidarności" z roku 1981. I w tej chwili istnieje jeszcze zupełnie realne niebezpieczeństwo tego samego posunięcia, które zostało zrobione w Polsce rękami samych Polaków, to znaczy wprowadzenie stanu wojennego. Na długo to nie pomoże. Niemniej na pewien czas może to pomóc, ale w dzisiejszych warunkach - przemiany idą bardzo szybko - nie potrwa to z pewnością dziewięć lat.

Legalne ramy, które istnieją na oddzielanie się poszczególnych republik są zwyczajną fikcją dlatego, że żadne ciało zbiorowe, w którym większość mają Rosjanie, nie pozwoli na oddzielenie się którejś republiki. Jeżeli ma to być przemiana strukturalna tego dużego organizmu, jakim jest Związek Sowiecki, muszą być wypracowane nowe

zasady, które by pozwalały poszczególnym republikom mieć nadzieję na samodzielność czy przemiany jakiejś części federacji. Niedawno mieliśmy w Berkeley Jelenę Bonar, wdowę po Sacharowie, która wygłosiła odczyt na naszym uniwersytecie i mówiła o potrzebie konstytucyjnych zmian w Związku Sowieckim - zmian, które pozwoliłyby na rozwiązanie problemów narodowościowych. W tej chwili te ramy uważane są przez różnych działaczy w tych republikach za zwyczajną fikcję i namiastkę tego, żeby zachować stan obecny.

Mniejszości narodowe w tych krajach kontrolowane są przez służby specjalne. Nie jest chyba sekretem, że w Polsce też tak dotychczas było. Nie wiem jak jest teraz, ale to było to samo. To znaczy mniejszości - ukraińska czy białoruska były kontrolowane

przez służby specjalne. Dotyczy to mniejszości na Litwie. Można mieć bardzo dużo sympatii dla ludzi, którzy starają się zachować tam język polski. Trzeba być świadomym tego, że są to ludzie przeważnie bardzo bierni, którzy mogą być używani przez odpowiednie służby przeciwko dążeniom niepodległościowym Litwy. Nie myślę jednak, żeby to mogło doprowadzić do jakichś krwawych zająć.

"Robienie" przyjaźni z wielkim narodem rosyjskim kosztem innych narodów, które cierpiały pod moskiewskim zarządem, to jest coś, co jest przeciwne jakimś elementarnym zasadom.

Czy rządy Zachodu powinny uznać niepodległość Litwy? Odpowiem tutaj może nawet słowami Jeleny Bonar, która wyraziła zdziwienie, że Stany Zjednoczone, które nie uznały aneksji Litwy w roku 1940, nie zajęły dotąd żadnego stanowiska w myśl tej samej zasady, którą dotychczas utrzymywały.

balastu nie da się jeszcze uratować przed całkowitym upadkiem".

Może to nie podobać się moim rodakom: dzisiaj bardziej niż międzynarodowego uznania potrzebujemy solidarności. Uznanie państwa jest ważnym aktem prawnym, ale solidarność jest również aktem serca, aktem wiary w pryncypia stojące u podstaw prawa międzynarodowego. W tym kontekście pragnąłbym wyrazić wielkie uznanie dla polskiego Sejmu i Senatu. Jestem naprawdę szczęśliwy i mam nadzieję, że w ślad za delegacją z prof. Geremkiem na czele odwiedzą Litwę również przedstawiciele innych parlamentów europejskich oraz Kongresu USA.

Polska uczyniła proporcjonalnie więcej dla Litwy niż jakiejkolwiek inne państwo świata. Rozumiemy problemy z jakimi się boryka i nie możemy wymagać zbyt wiele. Słowem, wiele lat nasze stosunki układały się niezbyt dobrze, również teraz nie wszystkie trudności zniknęły z powierzchni ziemi.

(Fragmenty wypowiedzi dla rozgłośni "Głos Ameryki", z wywiadu nadanego w nocy z 28 na 29 marca br.).

Stasys Lozoraitis:

Moje stosunki z Litwinami za granicą były zawsze doskonałe. Oczywiście wpływało to na naszą politykę. Łączyło nas wspólne niezbywalne przekonanie o nielegalności aneksji Litwy dokonanej przez Związek Radziecki, przed którą postawiono Litwinów i cały świat. Nigdy więc nie było mowy o jakichś częściowych rozwiązaniach, jakiejś połowicznej autonomii... Niech Pan pomyśli - bezpartyjny - powoli, powoli zyskałem sobie zaufanie wszystkich. I kiedy teraz stało się to, co się stało, w chwilach wielkiego zagrożenia, wolny parlament litewski zwrócił się do mnie. Jest to ukoronowanie mojego życia, powód mojej dumy i mojego wzruszenia.

Czy nie przygniata odpowiedzialność? Odpowiedzialność była wielka również i przedtem. Jestem przekonany, że nie będę zmuszony użyć żadnych przyznanych mi prerogatyw.

Rozumiem dylemat przed jakim stoi Busch. Nie jest łatwo wybrać pomiędzy świętym prawem narodów do samostano-

wienia a Gorbaczowem. Nikt nie może zagwarantować, że człowiek, który przyjdzie po Gorbaczowie, będzie od niego lepszy. Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych - Gorbaczow ma priorytet. Rozumiem, również dobro Litwy leży Stanom Zjednoczonym na sercu. Gorbaczowowi powiedziałbym zaś: "Jesteśmy u progu XXI wieku. Musicie zrozumieć, że panowanie nad wieloma narodami jest przeżytkiem. Więc posiadanie tej garści kilometrów kwadratowych więcej, jest nielogiczne, jest skierowane przeciwko interesom całego Związku Radzieckiego. Proszę popatrzeć na Japonię. Nie ma wielkich ziem, nie ma wielkich zasobów mineralnych, a mimo to jest to jedno z najbogatszych państw świata. Jeśli ZSRR przywróci wolność nie tylko Litwie, ale i innym państwom bałtyckim, również Gruzji i całemu Zakaukaziu, nawet Ukrainie i Białorusi, to i tak Rosja pozostanie ogromnym mocarstwem, które obfitować będzie w bogactwa i broń. Budzące się republiki i narody staną się ciężarem nie do zniesienia, który przyspieszy zatopienie imperium. Kto wie, czy pozbywając się tego

KOMUNIKAT

W dniu 27 marca na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej przebywała w Wilnie delegacja Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

W rozmowach, stronie polskiej przewodniczył Bronisław Geremek (przewodniczący OKP), stronie litewskiej przewodniczący Klubu Poselskiego Sajudisu Virgilijus Czepaitis. W obradach wzięli też udział Przewodniczący Rady Najwyższej Litwy Vytautas Landsbergis i Przewodnicząca Rady Ministrów, Kazimiera Prunskiene.

Strona polska nawiązała do oświadczenia Senatu i Sejmu RP wywołanego deklaracją Parlamentu Litwy proklamującą ciągłość i niepodległość Państwa Litewskiego. Wyrażono raz jeszcze radość z powrotu narodu litewskiego do rodziny wolnych narodów, a także nadzieję, że słuszne aspiracje Litwy zostaną zaspokojone i że proces odbudowy niezależnej państwowości nie zostanie zakłócony. Delegacja OKP zapewniła stronę litewską, że granicę między Litwą a Polską, Polska traktuje jako równie ostateczną jak granicę zachodnią na Odrze i Nysie.

Rozumiejąc ogrom problemów, przed którymi staje Litwa, polscy parlamentarzyści zapewнили o swej gotowości wspierania procesu odzyskiwania przez Litwę pełnej niepodległości w nadziei, że będzie to proces oparty na dialogu i w którym nikt nie ucieknie się do przemocy.

Obie strony uznały, że jakakolwiek próba przeciwstawienia się temu procesowi siłą byłaby nie tylko godną najwyższego potępienia, ale zaciążyłaby w sposób zasadniczy na procesach demokratyzacji w Europie Środkowo-Wschodniej i nad pokojową przyszłością naszego kontynentu.

Obie strony uznały, że budując nową Europę, zarówno Polska, jak i Litwa stają przed szansą ułożenia wzajemnych stosunków, a także wewnętrznych stosunków narodowościowych tak, by stały się one modelowe dla całego naszego zrzucającego pięta totalitaryzmu regionu. Oznaczałoby to ustawowe uregulowanie spraw mniejszości narodowych i zagwarantowanie im praw do zachowania ich tożsamości kulturowej i językowej, oświaty i samorządu. Wprowadzenie autentycznego samorządu terytorialnego umożliwi ponadto mniejszościom narodowym uzyskanie wpływu na bieg spraw lokalnych. Stwierdzono także, że wielki wpływ na kształtowanie stosunków narodowościowych mogą mieć kościoły katolickie obu krajów.

Uznając historyczną konieczność zacieśnienia więzów między Polską i Litwą obie strony widzą celowość ustanowienia mechanizmów wzajemnych konsultacji politycznych, a także wspólnych komisji do spraw gospodarczych, społeczno-kulturalnych, historycznych i młodzieżowych. Przedyskutowano propozycje różnych form współpracy gospodarczej, a także możliwości usprawnień w bezpośrednim ruchu towarów i osób między Polską a Litwą.

Bronisław Geremek
Przewodniczący OKP

Virgilijus Czepaitis
Przewodniczący
Klubu Poselskiego
Sajudisu

Wilno, 27 marca 1990 r.

Szanowny Panie Redaktorze

Zawsze byłem bardzo pozytywnie nastawiony do Litwinów i Litwy. Zawsze też o Litwinach i Ich Ojczyźnie wyrażałem się z największym szacunkiem i uznaniem. Zdecydowałem się napisać nie po to, by dolewać oliwy do ognia polsko-litewskich nieporozumień, lecz aby rzeczowo i bezstronnie odpowiedzieć na pytania i wątpliwości Pani Ingridy Korsakaitė zawarte w Jej liście do Redakcji Pańskiego pisma ("Znad Wilii" nr 5).

Otóż Pani Korsakaitė pisze, że wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w rejonach Litwy zamieszkałych przez Polaków mogłoby doprowadzić do zaostrenia stosunków polsko-litewskich. Dalej zapytuje: "W jakimże kraju na świecie język mniejszości narodowej ma status języka państwowego, i czy jest gdziekolwiek wyższa uczelnia z podstawowym językiem wykładowym takiej mniejszości?"

Na oba pytania mogę z całą pewnością dać odpowiedzi twierdzące. W Finlandii, gdzie Szwedzi stanowią 7 proc. ogółu ludności, język szwedzki ma status języka państwowego, i to nie tylko na terenach południowo-zachodnich, gdzie istnieją skupiska szwedzkiej mniejszości, lecz na terenie całego kraju. Język szwedzki jest w Finlandii, na równi z fińskim, językiem państwowym, używanym również na banknotach i znaczkach pocztowych, o czym wie każdy, kto choć raz otrzymał list z Finlandii ("SUOMI - FINLAND"). Ponadto wyspy Ålandzkie, oficjalnie należące do Finlandii, lecz zamieszkałe prawie wyłącznie przez Szwedów, otrzymały od Finlandii status okręgu autonomicznego (mają nawet własną flagę i pocztę), a język szwedzki jest tam JEDYNYM językiem urzędowym, do znajomości którego zobowiązani są przybysze z Finlandii.

W Turku, dawnej stolicy tego kraju (po szwedzku Åbo), będącym także centrum kulturalnym Szwedów w Finlandii, istnieje uniwersytet ze SZWEDZKIM językiem wykładowym. W tym samym mieście jest również uniwersytet fiński.

Między Finlandią a Litwą istnieje wiele podobieństw - tak jak Finlandia ze Szwecją, tak Litwa z Polską związane były przez wieki. Język fiński odrodził się w XIX w., w tym samym czasie co i litewski. Niewola carska trwała w obu krajach prawie tak samo długo (Finlandia 1809-1917, Litwa 1795-1918), i wreszcie oba kraje posiadają na swym terytorium podobne liczebnie mniejszości narodowe (Finlandia - Szwedów, Litwa - Polaków). Jedyna różnica to fakt, że Finlandia w przeciwieństwie do Litwy, pomyślnie rozwiązała wszelkie problemy narodowościowe na swym terytorium, nadając mniejszości szwedzkiej szerokie swobody. To bynajmniej nie doprowadziło do umniejszenia roli języka fińskiego, czy zagrożenia kultury fińskiej. Wręcz odwrotnie - z roku na rok zmniejsza się liczba obywateli Finlandii używających na co dzień języka szwedzkiego. Po prostu Szwedzi w Finlandii wiedzą, że ich prawa są respektowane, i dlatego nie obawiają się przyjmować języka i kultury fińskiej. A Finowie uczą się szwedzkiego we wszystkich szkołach i nikt z nich nie boi się, że uruci przez to tożsamość narodową.

Rozwiązanie niegdyś nabrzmiałych problemami stosunków między fińską większością a szwedzką mniejszością jest dziś wzorem postępowania dla całej Europy Zachodniej. Może Litwa, u progu swej świeżo ogłoszonej niepodległości, mogłaby te wypróbowane wzory postępowania wobec mniejszości narodowej ściągnąć od Finów i zastosować u siebie?

Obie społeczności w Finlandii, i fińska i szwedzka, z używają swe siły i umysły na pomnażanie dobrobytu swej - i tak już bardzo bogatej - ojczyzny, a nie na licytowanie się krzywdami i urazami - czego z całego serca życzę Litwinom i Polakom litewskim.

Z najlepszymi pozdrowieniami. Viso gero!

Mariusz Paździora
Roskilde, Dania

ZNAD WILII
1 - 14 kwietnia 1990 3

Prof. Juliusz Bardach: *Obawy*

- Pańska działalność naukowa w dużym stopniu jest skierowana w stronę Litwy. Jest Pan znawcą historii prawa litewskiego i przede wszystkim Statutów. Zapewne przyczyn tych zainteresowań należy szukać głębiej?

- Z miastem i Litwą jestem związany uczuciowo - pięćdziesiąt lat zajmowania się problematyką Statutów zrobiły swoje. Choć bardzo dobrze czuję się w Warszawie to rozumiem Miłosza kiedy mówi, że Warszawa była jego pierwszym miastem emigracji. Urodzony natomiast jestem na Ukrainie. Wstąpiłem na Uniwersytet Wileński na Wydział Prawa i Nauk Społecznych we wrześniu 1933 roku. Przyciągnął mnie "dodatek", bo w Warszawie był tylko Wydział Prawa, co dla mnie brzmiało zbyt sucho. Faktycznie różnice były niewielkie. Oczywiście, istniała specyfika wileńska - profesor Stefan Ehrenkreutz obok wykładów z historii prawa polskiego, miał również wykłady z historii prawa litewskiego i kierował studium w tej dziedzinie. Było to coś unikalnego, co nie istniało na innych uczelniach. To właśnie mnie zafrapowało już od pierwszego roku studiów - któż by mógł pomyśleć, żeby w XVI wieku, w dosyć odległym miejscu Europy zrodziło się tak wielkie dzieło, jakim są trzy kolejne Statuty litewskie. Wielkie Księstwo Litewskie znalazło się w europejskiej czołówce, choć było krajem - nie zapominajmy - który do kultury łacińskiej dotarł późno, bo dopiero u schyłku XIV wieku.

- Może właśnie dlatego chciano te opóźnienia szybciej nadrobić i szukało się wzorców najbardziej nowoczesnych na owe czasy...

- Pamiętajmy także i o tym, że zamożniejsza szlachta litewska dużo podróżowała, a i młodzież często odbywała studia za granicą. Wielkiej klasy uczonego, prof. Stanisław Kot, obliczył, badając archiwa uniwersytetów zachodnioeuropejskich, że tylko w XVI wieku studiowali na nich młodzi ludzie z siedemdziesięciu siedmiu rodzin litewskich. Stanowili oni razem znacznie ponad setkę, ponieważ często wysyłano na nauki i więcej latorośli, którym towarzyszyli opiekunowie. Tworzyli oni potem elitę intelektualną. Posłowali na sejmy, sprawowali urzędy, opiekowali się oświatą. To mnie zafascynowało - myślę o historii prawa litewskiego - do tego stopnia, że pracę doktorską napisałem jeszcze jako student.

- O czym?

- O adopcji w Wielkim Księstwie Litewskim. Otóż w Statutach nie ma o niej ani słowa. Można więc było sądzić, że instytucji przysposobienia Litwa w ogóle nie знаła. Ale ja zasiadłem do archiwaliów, zwłaszcza do kopii *Metryki litewskiej* i znalazłem dużo dokumentów potwierdzających, że adopcja jednak na Litwie istniała. Nie była ona odzwierciedlona w Statutach, ale obecna była w życiu. Potem długie lata badałem Statuty, te unikalne pomniki prawa. W 1988 roku uczestniczyłem w sesji naukowej, która odbyła się w Wilnie z okazji 400-lecia Trzeciego Statutu. Tą kwestią interesuje się dziś wielu naukowców, w tym jeden z moich uczniów - dr Wojciech Kulisiewicz, który przygotowuje pracę habilitacyjną o funkcjonowaniu III Statutu na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego jeszcze po rozbiarach.

- Skoro stosowanie Statutów było na Litwie tak powszechne, to świadczy to o ich pewnej uniwersalności, o przystosowaniu do ówczesnych warunków życiowych.

- Dlatego właśnie Statut z XVI stulecia utrzymywał się przez blisko pół wieku na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Przez długi czas władze carskie starały się dostosować Statut do swego modelu politycznego i utrzymać jego główne postanowienie w tzw. guberniach zachodnich. W końcu jednak zdały, że założenia Statutu jako zbyt liberalne (a pochodzily przecież sprzed 250 lat!) nie odpowiadają absolutnej monarchii Mikołaja I, i w 1840 roku dokument zastąpiono ustawami cesarstwa. Natomiast w dalszym ciągu, aż do 1917 roku niektóre jego postanowienia obowiązywały na Ukrainie oraz w guberniach: poltawskiej i czernihowskiej.

- Statuty, jak też akta litewskie, jeszcze w XVII wieku były pisane w języku staroruskim.

- Tak. Trzeba zaznaczyć, że język Statutów - staroruski - był językiem bardziej kancelaryjnym, aniżeli mówionym. Nie należy go mylić z rosyjskim; "Rusin" natomiast w języku polskim - to późniejszy Ukrainiec czy Białorusin. Również pojęcie Litwina aż do lat osiemdziesiątych XIX stulecia, czyli aż do rozpoczęcia odrodzenia narodowego Litwy, było pojęciem bardziej politycznym niż etnicznym. Litwinem był mieszkaniec byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, niezależnie od tego czy mówił po polsku, litewsku czy po białorusku. Litwinem w tym sensie, w połowie XIX wieku był Syrokomla, który pisał po polsku i po białorusku. Jako Litwin określał się Józef Ignacy Kraszewski, który tematyce litewskiej poświęcił wiele swoich dzieł. Litwinem - już w późniejszym czasie - nazywał siebie także sam Józef Piłsudski. Jak pisała na emigracji Cezaria Baudoin de Courtenay-Jędrzejewiczowa: "Józef Ginet Piłsudski był z krwi i kości Litwinem. Świadom był tego. Znał genealogię swej rodziny, jej zasiedziłość, wrośnięcie od niepamiętnych czasów w Zmudź. Człowiek typ etniczny, zaznaczający się tak wyraziście". Później niektórzy z historycznych Litwinów dokonywali opcji, określając się kim są. Na ogólnie mieli świadomość przyna-

Z prof. Juliuszem Bardachem rozmawia Romuald Mieczkowski



Prof. Juliusz Bardach przy pracy. Fot. autor

leżności do formacji, jaka już w rzeczywistości minęła, a trwała w ludziach, którzy nadal czuli się obywatelami Wielkiego Księstwa. "Jacy byli ci ludzie o zlitewszonych nazwiskach i spolszczonych duszach, o spolszczonych nazwiskach i zlitewszonych duszach? Jacy byli ludzie, modlący się do Jehowy i do prawostawnego Boga, lękający się Dewajtisa i Perkuna, Czorta i Lucyfera, Zaduszek i Sądneho Dnia? Jacy byli ci potomkowie Tatarów, Polaków, Żydów, Litwinów i Białorusinów, Karaimów i wszystkich innych?" - zapytywał Tadeusz Konwicki w "Kronice wypadków miłosnych".

Marian Zdziechowski, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, z przekonania monarchista, filozof, historyk kultury, sławista, gorący katolik, a przede wszystkim uczonego-romantyk, podkreślał, że jest "Litwinem i Piastowie go nie obchodzą". W owym czasie - mówił - moją dynastią byli Giedyminowicze. Jestem obywatelem Litwy. Moja, wspólna z Wami - zwracał się do warszawiaków - historia zaczęła się dopiero od Jagiellonów". Podkreślał on także wybitne zasługi księcia Witolda dla Litwy, za co atakowała go prasa endecka.

- Przypomniał Pan nazwisko Zdziechowskiego, przedtem Ehrenkreutza. W ten sposób powróciliśmy do Pańskiego przedwojennego akademickiego Wilna. Na USB studiowali także Litwini. Jak się układały stosunki z nimi?

- Ehrenkreutz był ostatnim rektorem USB. Pod jego rządami zakończyło się funkcjonowanie tej zasłużonej uczelni Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Aresztowany w lipcu 1944 roku, osadzony został na Ofiarnej skąd już nie wrócił. Natomiast co dotyczy Litwinów, to na Uniwersytecie, który liczył niespełna 3 tysiące studentów, było ich około setki. Mieli oni przy ul. Wileńskiej swój związek z litewskim napisem na bramie. Chodziłem nieraz do tej "sąjungki" na obiady, żeby spotkać się i porozmawiać z przyjaciółmi Litwinami. Był też Związek Studentów Białorusinów. Stosunki jak z jednymi, tak i z drugimi miałem przyjazne.

- Jakie orientacje przeważały wśród studentów Litwinów?

- Byli oni politycznie zróżnicowani. Większość była zwolennikami tautininków. Była dość duża grupa ludowców, działali socjaliści. Wśród moich przyjaciół Litwinów był Hieronimas Cycenas, który po wojnie zamieszkał w Chicago. Wielu Litwinów, którzy w tym okresie studiowali, rozproszyło się po całym świecie.

- Pan też wyjechał - do Warszawy.

- Kiedy przyjechałem do kompletnie zrujnowanej stolicy Polski, udało mi się szczęśliwie nabyć u ulicznego handlarza książkami... dwa egzemplarze swojej pracy doktorskiej. Ukazała się ona w 1938 roku, a wydrukowała ją wileńska oficyna "Znicz". Obroniłem tę pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1948 r., gdyż wojna nie pozwoliła mi tego zrobić wcześniej. Od 1950 roku związany jestem z Uniwer-

sytetem Warszawskim. Tu bardzo wiele lat poświęciłem na przygotowanie syntezy historii prawa średniowiecznej Polski. Zaplanowaliśmy wtedy napisać zespołowo pięciotomową "Historię Państwa i Prawa Polski": od początków do drugiej wojny. Na mnie spadła funkcja organizatora, a ponieważ zajmowałem się mediewistyką, więc i autora pierwszego tomu, który wraz z drugim ukazał się w 1957 roku. Drugie, uzupełnione i poprawione wydanie wyszło w 1964 roku. Potem pozostałe tomy.

- Z Pańskich prac wynika, że w kręgu zainteresowań znajdują się sprawy poświęcone "narodom i ludziom", poruszające różne aspekty świadomości narodowej, opcji i wiele innych rzeczy.

- Jestem zwolennikiem płodozmianu. Uważam, że nie można stale siedzieć nad czymś jednym. Dlatego, że to niesłychanie zawęża widzenie i w końcu badacz staje się niewolnikiem jednego tematu. Cynceron mówi: *Timeo unius libri lectorem* - obawiam się czytelnika jednej książki. Albowiem taki odbiorca wierzy w tę prawdę, jaką poznał z jednego źródła i nie potrafi jej zestawić z innymi poglądami. Ja się obawiam autora jednego tematu. Oprócz dawnego prawa litewskiego, którym się zajmuję z uczuciowym zaangażowaniem, interesuje mnie historia parlamentarizmu. Opublikowałem kilka studiów, poświęconych początkom sejmku polskiego, myślę o książce na ten temat. Materiał mam już zgromadzony. Interesuje mnie też parlamentarizm litewski po unii lubelskiej. Dlaczego? Otóż miał wtedy powstać wspólny sejm dla Korony i Wielkiego Księstwa. Stanowił o tym wyraźny akt unii. Ale życie wykazało co innego: ponieważ Wielkie Księstwo zachowało swą podmiotowość polityczną i po unii (zachowało urzędy, wojsko, skarb, system prawny, odrębne życie wewnętrzne), to okazało się, że potrzebuje własnych zgromadzeń prawodawczych. Zbierały się one nieregularnie, w razie potrzeby. Naliczono ich dwadzieścia kilka. Miały swą nazwę - konwokacje (wileńskie). Podejmowały one uchwały, obowiązujące w Wielkim Księstwie. Czasami powtarzano je, nadając im sankcję na sejmie walnym Rzeczypospolitej. Napisałem o tym rozprawę po francusku, teraz przymierzam się do książki.

- Jakie Pańskie książki ukażą się w najbliższym czasie?

- Na druk czeka monografia o Gustawie Manteufflu - historyku Inflant, które stanowiły przed pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej kondominium Korony i Wielkiego Księstwa. Praca ta powstała z sympatii dla bardzo zasłużonej dla kultury kresów północno-wschodnich rodziny. Z tej rodziny wyszło wielu wybitnych polskich uczonych. Gustaw był stryjem Tadeusza Manteuffla - Szoego, założyciela i wieloletniego dyrektora Instytutu Historii PAN, którego cenilem jako człowieka i uczonego. Podobnie, jak znakomitego badacza dziejów Litwy historycznej Henryka Łowmiańskiego, którego uważam za swego nauczyciela i z którym potem się przyjaźniłem, choć nie zawsze zgadzaliśmy się ze sobą. Ale różnice poglądów nigdy nie

W roku 1581 rozpoczął się w Wilnie pierwszy trybunał litewski. Stefan Batory, lubo równie o pomyślność miasta dbały, rzadko jednak w nim przebywał; a z przeniesieniem dworu, powoli wyczerpały się źródła bogactwa, handel upadał i ludność widocznie uszczuplała.

Jeszcze pod koniec panowania Zygmunta Augusta nawiedziło Wilno straszliwe morowe powietrze, które w roku 1588 i następnych na nowo się powtórzyło.

Jednocześnie, prawie z wstąpieniem na tron Zygmunta III, zachwiał się błogi stan kraju, a z nim i cała świetność Wilna ku upadkowi chylić się poczęła. Zawzięte kłótnie religijne, później niesforna walka pomiędzy Krzysztofem Radziwiłłem a Chodkiewiczem o rękę Zofii Słuckiej, dalej straszliwy pożar r. 1610, który zniszczył 4.700 domów, 10 kościołów, kolegium, zamek i kościół katedralny, z wyjątkiem kaplicy św. Kazimierza; na koniec kilku nawrotami grasujące głody i choroby zaraźliwe - wszystkie te klęski tak dotkliwie uczyły, że w tych ostatnich latach ludność miasta o trzecią prawie część zmniejszoną została. Pamiętnym jednak pozostał dla Wilna z czasu panowania tego króla, radosny uroczysty obrządek podniesienia na ołtarz ciała niedawno kanonizowanego św. Kazimierza w r. 1604 i założenie kaplicy tegoż świętego.

Za panowania Władysława IV, jako w epoce dalszego stopniowego upadku miasta, dla którego król nie prócz kilku podarków nie uczynił, urosła tu w Wilnie tak wielka liczba żebraków, że magistrat zmuszony był ustanowić oddzielny dla nich zarząd, listem królewskim roku 1626 potwierdzony. Wskutek tego żebracy istotnie wsparcia potrzebujący, wybierali z grona swego czterech starszych, którzy do pomocy mieli tak zwanych biczowników. Wyznaczono im osobne mieszkanie oraz nadano prawo zajmowania pierwszych miejsc przy kościołach, na zgromadzeniach lub odpustach, a wszyscy ubodzy winni im byli wzgląd i poważanie. Lecz co ważniejsze, iż biczownikom, jako też ich starszym, służyło prawo wyszukiwania pomiędzy żebrakami próżniaków zdrowych i zdolnych do pracy, którzy srodze byli karani lub usuwani z miasta.

Władysław chociaż stale w Wilnie nie mieszkał, lubił jednakże tu często przesiadywać. W roku 1636 przybył tu z wielkim dworem; jednocześnie też przyjechał król wicz Jan Kazimierz, nuncjusz papieski Philonardi, poseł cesarza Ferdynanda II kapucyn Magni, który ułożył małżeństwo Władysława z arcyksiężniczką Cecylią Renatą, wkrótce potem do skutku doprowadzone. Wówczas to król znajdował się na obrzędzie publicznej doktoryzacji sławnego Sarbiewskiego, któremu darował bogaty pierścień.

KONKURS

To, co było...

Jak wiadomo, Jan Kazimierz Wilczyński wydał serię litografii zatytułowaną "Album Wileńskie". W "Albumie" znalazły się widoki zabytków oraz pejzaże związane z historią miasta nad Wilią. Wykonane zostały one przez artystów miej-

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



W roku 1641 wysadzono osobną komisję dla załatwienia sporów i poskromienia częstych utarczek pomiędzy katolikami i protestantami. W komisji tej prezydowali: Radziwiłł, wojewoda wileński, i Wojna, biskup wileński. Pierwszy silnie za prawami swoich współwyznawców protestanckich obstawał; z tego powodu sprawę przeniesiono na sejm, który potępiwszy działania tych ostatnich, zbor ewangelicki, naprzeciw kościoła św. Michała położony, postanowił przenieść za miasto, gdzie dotąd się utrzymuje.

Roku 1633 oznaczono wyraźniej stosunki handlowe Żydów, którzy już od Witolda w Litwie się usadowili, dozwalając im tylko mieszkać i handlować od kościoła św. Mikołaja do ulicy Niemieckiej, tudzież na Jatkowej i Żydowskiej.

Po nieszczęśliwym panowaniu Jana Kazimierza, poczyna się już zupełny upadek miasta. W czasie wojny Rosji z Polską w r. 1654, ogromne wojska Aleksego Michajłowicza pod dowództwem Chowańskiego, stanęły pod Wilnem, i po ustąpieniu słabego oddziału Janusza Radziwiłła hetmana w lit. wzięły miasto z obydwojma zamkami, w których się krótko trzymał Kazimierz Żeromski. Chociaż wielu z bogatszych mieszkańców opuściło miasto, unosząc co kto zdołał, jednak w dniu tym około 25.000 ludzi zginęło. Przytym głód, powietrze i ogień, znaczną część miasta zniszczyły. Chłód ten był tak straszny, iż ludzie umierali na ulicach i zabijali się wzajemnie o kawałek chleba. Współcześni piszą, że po tych klęskach już niepodobna było poznać Wilna.

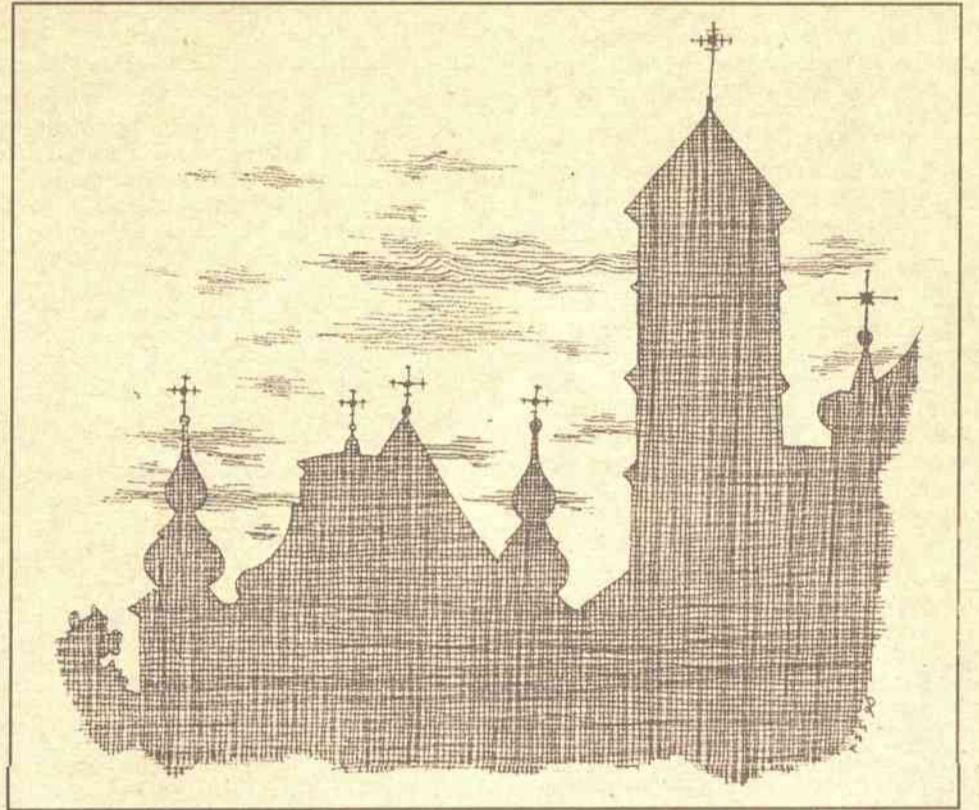
W roku 1657 i następnych, mieszkańcy wyprawili posłów do Aleksego Michajłowicza, aby bezpieczeństwo i spokojność przywrócił. Naznaczony przez cara wojewodą wileńskim Szachowski, przy pomocy wójta Kojrelewicza, na czas krótki porządek wprowadził. Lecz prędko potem nowe klęski spadły na miasto: wojska królewskie, chcąc miasto odebrać, poczęły następcę Szachowskiego i dowódcę ruskiej załogi, Daniela Myszackiego, do strasznych okrucieństw nad mieszkańcami pobudzać. Nareszcie kiedy hetman lit. Michał Pac 1661 roku opanował Wilno (gdzie

po tych ostatnich miesiącach, do których i znowu zaraza się przyłączyła, zaledwie połowa uprzedniej ludności pozostała), Myszacki został ścięty na rynku. Przybycie Jana Kazimierza w niczym doli miasta nie polepszyło; a tymczasem w samym wojsku potworzyły się partje i niezadowolone skutkiem niewypłaty żołdu; doszło do tego, iż właśnie żołnierze zarabali naprzód Żeromskiego, a później hetmana Gosiewskiego,

którego zwłoki w kościele b.św. Kazimierza złożono.

W roku 1667 zawarty został pokój z Rosją w Andrusowie. W następnym roku Jan Kazimierz złożył koronę; lecz klęski i zatargi religijne nie ustawały. Krótkie panowanie Michała Wiśniowieckiego żadnym ważniejszym wypadkiem w dziejach Wilna się nie odznaczyło.

(Cdn.)



Rys. Stanisław Kaplewski

Aleksander I otrzymał wiadomość o przejściu Napoleona przez Niemen koło Kowna i jego wkroczeniu na terytorium Rosji.

Prosimy odpowiedzieć: kto jest autorem ryciny, przedstawiającej pałac w Zakrecie, na której podstawie Wilczyński wykonał litografię?

Odpowiedzi należy nadsyłać w ciągu miesiąca na adres redakcji: "Znad Wilii" 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755 z dopiskiem "To, co było...". Decyduje data stempla pocztowego.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe. Ci, którzy w ciągu roku nadesłali najwięcej trafnych odpowiedzi, mają szansę wylosowania nagród specjalnych, w tym wycieczki do Polski.

Tytułem odpowiedzi

Zdjęcie, zamieszczone w nr 5 "Znad Wilii" zrobione jest przed wileńskim kościołem św. Piotra i Pawła, a przedstawia kiermasz z lat przedwojennych. Dobrze to pamiętam. Na Jana bywały także kiermasze koło kościoła św. Jana na Starówce. Na Kaziuka - na placu Łukiskim, na Jerzego - na placu Orzeszkowej. Smaczne obwarzanki smorgońskie, lukrowane serca i inne smakołyki zawsze nas - dzieci wileńskie - cieszyły. Obecnie na Kalwaryjskim Rynku tylko Kaziuk jeszcze bywa, który także bardzo przypomina ten dawny kiermasz. Wszystko mnie cieszy, co wraca na łamy Waszej gazety, a wspomnienia o Wilnie - najwięcej.

Halina Boreiszienė

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie konkursu z nr 5 otrzymują: Halina Boreiszienė, D. Račytė, Dariusz Sinkiewicz - wszyscy z Wilna, Aleksandra Daraszkiwicz z Rudominy oraz Józef Stefanowicz z rejonu wileńskiego.

Nagrody wyślemy pocztą.

"ZNAD WILII", dwutygodnik, nakład 20 tys. egzemplarzy, cena 30 kop.
Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. 65 04 63, od godz. 15.00 do 20.00 we wtorki, telefaks 65 04 63
Wydawca: Czesław Okińczyc.
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski
Numer podpisano do druku 31 marca 1990r.
Kolportaż w Polsce i za granicą prowadzi Res Publica sp. z o.o. 00-950 Warszawa 1, skrytka pocztowa 856
Skład: Grażyna Maciulewicz i utę
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia KC KPL, zam.

ZNAD WILII
1 - 14 kwietnia 1990 7

